13.

WIGILJA ŚW. ANDRZEJA.

SZTUKA LUDOWA W JEDNYM AKCIE

ze śpiewami i tańcami

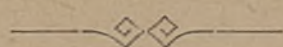
NAPISAŁ

FRANCISZEK DOMNIK.

MUZYKA MICHAŁA ŚWIERZYŃSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWCY.
Z DRUKARNI ALEKSANDRA SŁOMSKIEGO i SPÓŁKI.
1893.

TEATRY AMATORSKIE.
Wydawnictwo Józefa Blizińskiego.



13.

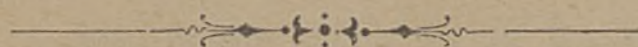
WIGILJA ŚW. ANDRZEJA.

Sztuka ludowa w jednym akcie

ze śpiewami i tańcami

napisał

FRANCISZEK DOMNIK.



KRAKÓW.
NAKŁADEM WYDAWCY.
Z DRUKARNI A. SŁOMSKIEGO i Sp.
1892.

OSOBY:

Jędrzej Krzemionka, wójt.
Marynka, jego córka.
Józefowa Maczkowa.
Jasiek, jej syn.
Maciej Karpiel.
Walenty Kapusta.
Magdalena Strumienianka.
Wikta Skowronkówna.
Baśka Kowalikówna.
Stach Badyl.
Wojtek Trzaska.
Hanka.
Kasia.
Weronka.
Walek.
Szymek.
Franek.

Włościanie — Dziewczęta — Parobcy.

Rzecz dzieje się w Krakowskiem.

Wnętrze chaty. W głębi drzwi; po nad niemi, duży obraz św. Andrzeja, ubrany kwiatami. Drugie drzwi po lewej w głębi. Po prawej na przodzie okno. Po obu stronach izby, stoły, obok nich stołki i ławy.

SCENA I.

Marynka, Basia, Wikta, Kasia, Hanka, Weronka, Dziewczęta.

(Za podniesieniem zasłony — Marynka, po lewej — Wikta, po prawej — stoją przy stołach wpatrując się w misy napełnione wodą. Dokoła nich dziewczęta.

Śpiew Nr. 1.

Chór.

Już niknie biały dzionek
I zmierzch okrywa nas,
Dźwięczy wieczorny dzwonek } *bis*
Na wróżby czas już czas! }
Co święty Jędrzej powie
Patrzajcie jeno wciąż,
Wnetki każda się dowie } *bis*
Jaki ją czeka mąż? }

Wikta *(solo).*

Okrutny strach mnie bierze
A dusza kieby w śnie,
Czy też Staszek kocha szczerze? } *bis*
Czyli też poślubi mnie? }

Chór.

Co święty Jędrzej powie
Patrzajcie jeno wciąż,
Wnetki każda się dowie
Jaki ją czeka mąż?

Basia.

(Po śpiewie. Stojąc przy Marynce, patrzy w misę).

Cichojcie! oho... płynie już... płynie... płynie... biały!

Marynka *(z radością).*

Jasiek!

Basia.

A widzisz! nie gadałam ci?

Marynka.

O mój Boże! żeby się to jeno sprawdziło!

Basia.

Ale sprawdzi się! pewnikiem się sprawdzi! z wosku ulał ci się czepeczek... a teraz Jasiek wypłynął, to znaczy że jeszcze w tym roku pójdziesz za niego.

Marynka.

O Basiu, jakabym ja była szczęśliwa!

Basia.

Ale będziesz... będziesz szczęśliwą! Ja wam powiadam, że co święty Jędrzej przyobieca, to się zawdy spełni!

Kasia *(klaszcząc w ręce).*

Oj toby ci była dopiero uciecha! jedno wesele po drugiem! a potem zaś niedługo... chrzciny!

Basia.

Cie... jaka raźna! jeszcze niema nadziei ślubu a już myśli o chrzcinach.

Kasia.

Kto ta wie, czy nie mam nadziei?...

Basia (*zbliża się do Wikty*).

No a cóż u ciebie Wikta?

Wikta.

Oj źle moja Basiu, nijak żaden nie chce wypłynąć.

Kasia (*z radością*).

A widzisz! nie pójdziesz za chłopa! nie pójdziesz!

Wikta (*tupiąc nogą*).

A pójdę! pójdę! na złość wam... pójdę!

Kasia.

Ciekawam za kogo?

Wikta.

Stach mnie kocha!

Kasia (*złośliwie*).

A widać jak kocha, kiej nie wypłynął!

Basia.

Ale o! jeno trocha cierpliwości.

Wikta (*z radością*).

Płynie już! płynie!

Dziewczęta (*z ciekawością*).

Kto? kto?

Wikta (*z radością klaszcze w ręce*).

Stach! Stach! Stach!

SCENA II.

Też, Stach.

Stach (*wchodzi głębią. Młody, przystojny ubrany świątecznie*).

Czego? a dyć idę już... idę! jak się macie dziewuchy?

Basia.

A ty tu zaś po co?

Stach (*śmiejąc się*).

Po co? a nie wiesz to, że kaj wy, tam i ja zawdy! wy się bezemnie obejść nie możecie... a ja przez was.

Basia.

Cie... jaki mądrala! toć my za tobą nie latamy, jeno ty za nami, że ci się i ognać trudno!

Stach.

No... już ty byś się ta nie oganiała, żebym za tobą latał!

Basia.

Ja? o rety... a dyć żebyś ty i na łbie chodził, tobym cię i tak nie chciała.

Stach.

To ja też bez to na nogach chodzę! a zresztą... co mi ta po tobie, skoro mnie inne dziewuchy siarczyście kochają! Prawda dziewuchy?

Wikta.

A ty?

Stach.

Ja? a no... i ja was kocham! a ino... a kocham, wszystkie kocham!

Wikta.

O ty zbereźniku jakiś! a cóżeś mi to wczoraj gadał?

Stach.

No... bo widzisz... ciebie najbardziej!... tyś jest taka... taka najgłówniejsza! a reszta to jeno tak... na przyczynek.

Basia.

No widzicie ludzie jaki to wircholł! Czekaj, my ci tu wnetki damy przyczynek! *(Chwyta miotłę).*

Stach.

No no! jeno bez tych śpasów!

Basia.

A to po co zwodzisz wszystkie dziewuchy, a z żadną się nie chcesz żenić? hę?

Dziewczęta *(z krzykiem).*

Tak! tak! po co zwodzisz?! po co zwodzisz?!

Stach *(zasłaniając sobie uszy).*

Cicho!... o rety... wrzeszczycie kieby wrony, aże mi w uszach brzęczy! *(Spogląda filuternie na dziewczęta).* Oto... widzicie... że się ożenię... a ino... i to jeszcze w tym roku, bo tatuś i matusia napierają mnie okrutnie, żebym sobie jaką babę wybrał, no.. i ja se też już wybrałem... a jakże... a wybrałem...

Wikta *(trąca go łokciem).*

I kogóż to? co?

Stach *(po cichu).*

No juści że ciebie, jeno cicho!

Wikta (*z radością*).

O mój Stachu kochany!

Kasia (*trąca go z drugiej strony*).

Powiesz mi, kogo?

Stach (*po cichu*).

A jakże... powiem, jeno przyjdź jak się ściemni.

Kasia (*z radością*).

Dobrze Stasieczku, dobrze!

Basia.

Jabym cię ta nijak nie chciała, bo choć jesteś szwarny i poczciwy, ale wircholł, i skoro jeno ujrzysz kaj spódnicę to dala za nią!

Stach.

No bo jej nie mam doma, ale kiej się obabię to pocóżbym miał szukać kajindziej?

Basia.

Już ja ci ta nie wierzę!

Stach.

Każdy sądzi wedle siebie! Ale dosyć tego, teraz wynoście się ztąd, bo ja mam jeszcze pogadać z Marynką.

Basia.

Co? może jeszcze chcesz Marynkę tumanić?

Stach.

Ho, ho! zapóźnobym się wybrał!

Basia.

No... pamiętaj! chodźwa dziewuchy, dopóki Jędrzej nie nadejdą *(do Marynki)*. My tu jeszcze przyjdziemy z całą kompaniją, powinszować tatusiowi patrona *(do Dziewcząt)* Chodźwa!

Wikta.

E... cóż tak pilnego?

Kasia.

Przecie się nie pali.

Wikta.

Ostańmy jeszcze trocha.

Stach.

He he... widzisz Baśka, jak mnie kochają? nie chcą się i krokiem ruszyć bezemnie! no... idźcie moje dzieci... idźcie, ja ta wnetki skoknę za wami.

Wikta.

To chodź zaraz.

Stach.

O... kiej muszę ostać chwileczkę! no wynoście się raźno, bo niema czasu!

Wikta.

E... kiej bo to...

Stach.

Co? nie chcecie? nie? to ja wam tu wnetki poradzę! *(odejmuje sukmankę i zaganiając nią woła:)* A si gęsi! a si! a si!

Dziewczęta (*z krzykiem i śmiechem biegną do drzwi, poczem wychodząc śpiewają*).

Śpiew Nr. 2.

Matuś moja matuś, wydaj mnie za Staszka
Spodobały mi się kółeczka u paska oj da da!
Oj da da... oj da da... i t. d.
Spodobała mi się bieluśka sukmana
Czapeczka czerwona, gęba kiej u pana oj da da!
Oj da da... oj da da... i t. d.

(*Śpiew milknie w oddali*).

SCENA III

Marynka, Stach *potem* **Jasiek.**

Marynka.

No gadajże coś mi miał powiedzieć?

Stach (*z uśmiechem*).

Zgadnij!

Marynka.

Czy ja wiem...

Stach.

Pomyśl trocha, to zgadniesz.

Marynka.

Może chcesz czego?

Stach (*z uśmiechem*).

Nie... ja nic nie chcę.

Marynka.

A może tatuś?

Stach (*j. w*).

Nie... to nie tatuś.

Marynka.

To może...

Stach.

No no!... śmiało... śmiało!

Marynka (*zażenowana*).

Jasiek?

Stach.

No... przecieżeś się domyśliła! choć ja wiem, żeś ty już od początku odgadła o kogo tu idzie, aj te młode dziewuchy! jedna dziesięciu chłopaków w pole wyprowadzi!

Marynka.

Tak... a jeden chłopak sto dziewuch!

Stach (*śmiejąc się*).

A ino... kiej mądry!

Marynka.

No... ale cóż ten Jasiek?

Stach.

Jasiek! ano... czeka hań pode drzwiami... zawołać go?

Marynka.

O nie można... mógłby kto nadejść.

Stach.

O to nie ma turbacji, ja stanę przy drzwiach na warcie!

Marynka.

Ale jakby się tatuś dowiedzieli...

Stach.

Zkądżeby zaś? przecie ja mu nie powiem. No... jakże?... (*mruga oczami i trąca ją łokciem*) ty... zawołać go?... he... zawołać?

Marynia (*w milczeniu potakuje głową*).

Stach.

O, tak to lubię! (*biegnie w głąb otwiera drzwi i woła*) Jasiek! Jasiek! pójdźno haw, jeno raźno!

Jasiek (*wchodzi nieśmiało*).

Ale bo to widzisz Stachu...

Stach.

A widzę, żeś niemrawa i tyle! (*popycha go naprzód*). A ruszże się przecie!

Jasiek (*do Marynki*).

Niema nikogo?

Marynka.

Nie ma, ale lada chwila mogą nadejść.

Jasiek.

Jeno chwileczkę...

Marynka (*zakłopotana*).

Ale kiej bo to...

Jasiek.

Tak dawno cię już nie widziałem, a mnie bez ciebie, jak bez słonka na niebie!

Stach.

No... przecie! Pogadajcie sobie tu moje dzieci, a ja się tymczasem odwrócę... żebyście się nie wstydali! (*Uchyla drzwi w głębi i wygląda na pole*).

Marynka.

Kiej ja się okrutnie lękam żeby... o odejdź ztąd lepiej Jaśku!

Jasiek (*ze smutkiem*).

Widzę żeś mi nie rada.

Marynka (*żywo*).

O nie gadaj Jaśku! wiesz przecie że cię kocham.

Jasiek.

To czemu stronisz odemnie? czemu nie chcesz gadać ze mną?

Marynka.

Bo mi nie wolno, tatuś surowo zakazali.

Jasiek.

A wiem... twój tatuś krzyw na mnie, choć Bóg

świadkiem nie wiem za co? nieraz napotka mnie kaj z matusią, to nijak nie pozdrowi, jeno odwróci głowę a patrzy kajindziej. Oj biednyż ja biedny! dla mnie już niema szczęścia na tym świecie!

Marynka.

Oj nie bluźnij Jaśku, dyć Pan Bóg dał ci zdrowie i siłę! przy pracy możesz się jeszcze dorobić i być szczęśliwym.

Jasiek.

Szczęśliwym? bez ciebie? choćby mi kto skarby dawał, to co mi po tem, skoro ty nie będziesz moją! Oj ty nie wiesz Marynka jak ja cię kocham! ja bez ciebie zginę... zmarnieję... rozpiję się z rozpaczy! *(Wybucha płaczem).*

Marynka *(wzruszona).*

No... Jasiek... dajże pokój... no... Jasiek!... *(Wybucha płaczem).* O... święta Marjo!

Stach *(odwraca się zdziwiony).*

A to zaś co?! Masz babo redutę! A ryczcież jeszcze lepiej, bo was nie słychać! no... ja wam będę pomagał... *(przedrzeźniając im)* Meee... meee... *(Wybucha śmiechem)* Ha ha ha! i nie wstyd to wam? jeszcze Marynka jak Marynka, baby od tego są żeby beczały, ale ty Jaśku! czy grzysi nadali z takim chłopem czy co? ady przestańcież już raz!

Marynka *(ocierając oczy).*

E... pewnie, co się ta będę trapiła, przecie zawdy tak źle nie będzie, a nawet... widzisz Jaśku... święty Jędrzej dobrze wróży! z wosku ulał

mi się czepeczek, a ledwie kuleczki rzuciłam do wody, ty zarusieńko wypłynąłeś na wierzch!

Jasiek (*z radością*).

E? ja? ja wypłynąłem powiadasz?

Marynka.

Juścić że ty, a Basia gadała, że się to zawdy sprawdza.

Jasiek (*j. w.*).

O mój Boże! czuje jak we mnie otucha wstępuje i cały świat zaraz piękniejszy mi się wydaje!

Stach.

Masz! dopiero beczał, teraz zaś będzie skakał z radości pod powałę, zamiast pomyśleć uczciwie, jakby złemu zaradzić?

Jasiek.

To też to... jak? jak? Jędrzej na moją matusię okrutnie zawzięci.

Marynka.

Oj trudnoć będzie tatusia przejednać.

Stach.

A ja zaś na mój głupi rozum powiadam, że nie w tem przyczyna złego, Jędrzej i Józefowa już dawno byliby się pogodzili kieby nie...

Marynka (*żywo*).

Magda?

Stach.

A juści tak... Magda...

Jasiek.

A bez cóż ona wichrzy Jędrzeja przeciwko matusi?

Stach.

O... jakie to ciele z tego Jaśka! bo widać Magda ma chrapkę na gospodarkę i myśli że ją Jędrzej pojmie... rozumiesz? Słyszałem, że dawniej Jędrzej z Józefową kochali się okrutnie, Magda musi przecie o tem wiedzieć i dlatego się lęka.

Marynka.

I cóż tu poradzić?

Jasiek.

Ja biedny nic wymyślić nie mogę.

Stach.

To się wie, z próżnego nikt nie naleje. Ale dziękować Bogu, ja nie od parady noszę głowę na karku! Zaraz... zaraz... czekajcie... czekajcie... *(Pogwizdując oberka patrzy w górę. Skrobie się w głowę).* Jest! jest rada, prościutka jak drąg! Oto... potrza koniecznie żeby Jędrzej i Józefowa zeszli się kaj razem, skoro się ujrzą zblizka... skoro do siebie przemówią... to tak pomaluśku... pomaluśku... od słóweczka do słóweczka przyjdzie i do zgody! Tak tak, mówię wam że będzie dobrze! już ja w tem! — Ty Jaśku pójdziesz do matusi i uprosisz ją, żeby przyszła do Jędrzeja wstawić się za tobą, a ja zaś biorę Magdę na siebie, żeby im nie przeszkadzała! No... jakże, co?!

Jasiek *(z radością).*

O mój Stachu kochany!

Marynka.

Jakiś ty poczciwy!

Stach (*spoglądając w okno*).

Oho!... idą już, idą!

Jasiek (*żywo*).

Kto! kto taki?

Stach.

A no, Jędrzej z Magdą.

Jasiek (*j. w.*).

O la Boga! zmykajmyż co prędzej!

Marynka (*wskazując drzwi z lewej*).

Tędy... tędy... do komory a potem bez sad!

Jasiek.

Ostań z Bogiem Marynka! (*chce biedz*).

Stach (*przytrzymuje go za sukmankę*).

Czekajże! ady ją przecie uściśnij na pożegnanie! a cóż też to za chłop taki.

Jasiek (*nieśmiało, skrobie się w głowę*).

Marynka... chciałbym...

Marynka (*żywo*).

Czego?... czego?...

Jasiek (*po cichu do Stacha*).

Kiej nie śmię.

Stach.

No nie bądź głupi!

Jasiek (*do Mar.*).

Oto... chciałbym... chciałbym... (*Stach trąca go w bok, Jasiek kończy prędko*) chciałbym cię pocałować!

Marynka.

Cie... jaki raźny! jeszcze nie pora do całowania, tymczasem tyla ci się należy. (*Podaje mu rękę*).

Jasiek.

O moja Maryś jedyna!

Stach.

E!... no i cóż to jest? Oj duda też to duda z tego Jaśka! ja nieprzymierzając kiej wyściskam moją Wiktę, to ją potem matusia musi w chałupie sadłem smarować!

Marynka.

A idźcież rażno, bo was jeszcze tatuś przydybią i tyla!

Jasiek.

Chodź Stachu! (*wybiega*).

Stach (*do Marynki*).

Ostań z Bogiem, a nie trap się, bo wszystko będzie dobrze! ja ci powiadam! (*wybiega*).

SCENA IV.

Marynka *potem* **Jędrzej** *i* **Magda.**

Marynka (*zbiera miski ze stołów i odnosi w głąb*).

Hej hej... wszystko będzie dobrze... tak się to jeno mówi, ale szczęście tak rażno nie przychodzi, jakby sobie człowiek życzył. Codziennie modlę się do Najświętszej Panienki, żeby mi dała mojego Jaśka, bo ja bez niego żyć nie mogę; on taki dobry, taki poczciwy, a jakie śliczne zna piosneczki, kiej weźmie śpiewać, to tak do żałości, że mi o mało serce nie wyskoczy. (*Wzdycha*). Ale cóż... kiej sobie tatuś coś przeciw upatrzyli i ani słuchać o nim nie chcą.

Śpiew Nr. 3.

Marynka.

Cichy wietrzyk liściem wiewa,
Białe chmurki płyną —
A Jasieńko biedny śpiewa
Tęskni za jedyną!
Oj Jasieńku, oj nieboże,
Bóg nam jakoś dopomoże,
Jaśku nieboże!
Ja codziennie do matuli
Modlę się a rzewnie,
Ona serca nam utuli
I pocieszy pewnie!
Hej Jasieńku i t. d.
Skowroneczku ty maleńki
Chcesz bym nie płakała,
Wstaw się za mną do Panienki
By mi Jaśka dała!
Hej Jasieńku i t. d.

Jędrzej *i* **Magda** *(wchodzą głębią).*

Jędrzej.

(Lat 40, poważny, przystojny, mówi spokojnie i serdecznie).

Sama jesteś? a mnie się zdało, że ktoś był?

Marynka (*zmieszana*).

Ktoby ta zaś miał być? cknęło mi się okrutnie tak samej.

Magda.

A dla czegóżeś tak pokraśniała?

Marynka (*zasłaniając twarz ręką*).

Kajżebym ta znowu miała pokraśnieć, przywidziało wam się i tyla.

Jędrzej

A przecie ja widzę, żeś ty jakaś nie swoja.

Marynka (*jąkając się*)

Bo tu była Hanka... Baśka .. Ha.. Hanka była no i wróżyły my sobie.

Magda.

I jakie wróżby wypadły? Któż ci wypłynął? Maciej?

Marynka.

E... zaś ta... Maciej! co mi ta po Macieju, ja nie potrzebuję żadnego Macieja.

Jędrzej.

Nie?... ano to wróżby niesprawiedliwe, bo ty przecie pójdziesz za Macieja, i to jeszcze w zapusty.

Marynka.

Nie pójdę!

Jędrzej.

A to bez co?

Marynka.

Bo Maciej stary jak grzyb! a głupi jak ciele!

Magda.

Ale bogacz! postawił sobie teraz nową chałupę.

Marynka.

Ja ta nie potrzebuje ani jego bogactwa ani jego chałupy! (*przymilając się*). Abo mi to źle przy was tatusiu?

Jędrzej.

No... moje dziecko, przecie zawdy przy mnie nie będziesz, wcześniej czy później za chłopa iść musisz... a skoro się trafia...

Marynka.

No mój tatusiu i cóżby mi przyszło z Macieja? chyba żeby za mnie godzinki śpiewał albo pierze skubał, bo do czego innego nie zdatny taki stary dziad.

Jędrzej.

On ta zaś taki stary nie jest, będzie miał co prawda z pięć krzyżyków, ale rzeźki, zdrów jak ryba i nie jednego młodego przeskoczy.

Marynka.

O... żeby zaś nie! a zresztą, niech sobie ta będzie jaki chce, dość że ja go nie kocham i tyla!

Jędrzej.

Głupstwo kochanie, byle ci jeno dobrze było.

Magda.

To się wie! a Maciej przecie gospodarz rzęsisty i będzie ci u niego jak w raju.

Marynka.

Piękny mi to raj z takim Jadamem! (*Zbliża się do Jędrzeja i obejmuje go za szyję*). Tatusiu, wy tacy dobrzy dla wszystkich, czemu nie macie serca dla swojego jedynego dziecka?

Jędrzej.

Co zaś wygadujesz Marynka? ja nie mam serca ku tobie? ady jabym ci rad nieba przychylił, i o twojem szczęściu zawdy jeno myślę.

Marynka.

A gwałtem wydajecie mnie za Macieja, choć wiecie że ja jego być nie mogę, bo...

Jędrzej.

Bo co?

Marynka (*nieśmiało*).

No... dyć wam już nieraz gadałam...

Jędrzej.

O czem? nie pamiętam.

Marynka (*zasłaniając sobie twarz*).

No... że... że kocham Jaśka.

Jędrzej (*wstaje żywo*),

Co takiego?

Marynka.

On taki poczciwy, pracowity, i cóż wy macie przeciw niemu tatusiu?

Jędrzej.

Powiedziałem ci już raz, że nie chcę o tem słyszeć! rozumiesz? Wzbraniasz się iść za Macieja, dobrze, ja cię gwałtem przymuszał nie będę...

Magda.

Ale kiedyś pożałujesz tego gorzko, żeś nie słuchała tatusia co chciał twojego dobra.

Marynka (*tupie nogą i mówi z płaczem*).

A ty sobie tam siedź cicho i nie odzywaj się, kiej do ciebie nie gadają.. wiesz!

Za sceną słychać głosy i śmiech Macieja.

Jędrzej.

Ktoś idzie, Marynka obetrzej oczy, żeby ludzie nie myśleli, że ci krzywda u mnie.

SCENA V.

Ciż, Karpiel *i* **Kapusta** (*wchodzą*).

Karpiel (*wysoki, otyły, twarz ogolona, mówi bardzo głośno z żywą giestykulacją i ciągle się śmieje. Ubiór bogaty, świąteczny, przy czapce ogromny bukiet*).

Niech będzie pochwalony!

Jędrzej.

Na wieki wieków! witajcie sąsiedzi.

Karpiel.

Witajcie panie wójcie! — Zaprosiłem ano kumotra Kapustę na swacha i ubrałem się jak ode święta, bo przychodzę do was względem Marynki. Kumoter powiada, że mnie przyjmiecie z otwartem sercem — Kapusta?

Kapusta (*niski, chudy jak szczapa, twarz idjoty, mówi przez nos, porusza się jak automat. Ubiór w najwyższym stopniu zaniedbany, przy boku bukiet, przy kapeluszu piwonja i flaszka pod pachą*).

Ha?... nie trza wam gadać.

Magda.

Juścić, że wami nie pogardzą, poszukać drugiego takiego gospodarza na milę w około!

Karpiel.

No jakże Jędrzeju?

Jędrzej.

Ha no... ja ta nie od tego, byle jeno Marynka była wam rada.

Karpiel (*spostrzegając Marynkę*).

Cie! jest tu i moja jagódka? jakże się masz Marynka?

Marynka.

Tak sobie ta... jak zawdy.

Karpiel.

Kiej ja widzę, żeś ty jakaś markotn . no... no... nie frasuj sie gołąbeczko; kiej ostaniesz moją, będziesz sobie żyła jak wielga pani! Kapusta!

Kapusta.

Ha?...

Karpiel.

Nalejcież ano kieliszek Jędrzejowi.

Kapusta (*napełnia kieliszek i pije do Jędrzeja*).

Nie trza wam gadać.

Jędrzej.

Najlepszego! (*pije*) do was Macieju.

Karpiel.

Zdrowo! (*bierze flaszkę i kieliszek, zbliża się do Marynki i podaje*). A ty Marynka... no... a weźże... no... o! jaka to robota! (*wypija i znów napełnia*). No... adyć się napij krzynkę.

Marynka.

Dziękuję wam pięknie, ja gorzałki nigdy nie pijam.

Karpiel.

To choć gębę umaczaj, żebym jeno widział żeś mi rada i że pójdziesz za mnie.

Marynka (*żywo*).

Kto wam tak powiedział?

Karpiel.

Kto? ano... (*wypija*) nikt, aleć przecie..

Marynka *(j. w).*

No to ja wam powiadam, że waszej gorzałki nie potrzebuję, bo za was nigdy nie pójdę!

Karpiel *(śmiejąc się).*

He he he! masz stary djable kaftan! a to bez co?

Marynka *(drwiąco).*

Wam też do żeniaczki... Boże!

Karpiel.

A cóż mi to brakuje? czym to jaki kaleka abo co? nie kawaler co prawda jeno wdowiec, ale za to szwarny i rzeżki jak nie ubliżając młody żrubak! i obaczysz Marynka jak jeszcze będę w zaprzęgu chodził! Kapusta?

Kapusta.

Ha?.. nie trza wam gadać.

Karpiel *(napełniając kieliszek).*

No... napijże się kapeczkę, kiej cię proszę.

Marynka.

Skoro powiadam że nie, to nie!

Karpiel.

O... kiedy bo z tobą! *(Wypija i oddaje flaszkę Kapuście, który kryjomo pociąga z niej od czasu do czasu).* Panie wójcie... a rzeknijcież słówko, coby się nie wzbraniała iść za mnie, dyć mnie radzi przyjmiecie za zięcia? Choć ludzie gadają żem głupi jak baran, ale to nie prawda, a zresztą choćby i tak było, to cóż chłopu po rozumie? dość że mam dobre serce, pieniędzy jak nasiał, a Marynka okrutnie mi do łba zajechała, toć jej u mnie krzywdy nie będzie.

Magda.

Pewno że nie! Maciej gospodarz jak się patrzy.

Karpiel.

A ino, w całej okolicy nikt niema tyle gruntu co ja! a drobiu... a trzody... a różnego bydła... tylko mi jeszcze baby brakuje.

Marynka.

To poszukajcie sobie innej, czy to koniecznie ja? znajdzie się dość takich co ochotnie pójdą za was dla majątku... ja bo ta nie łakoma.

Karpiel.

Kiej mi żadna nie trafia do serca tylko ty Marynka, a stać mnie na to, żebym sobie wybrał babę, jaka mi się podoba!

Marynka (*z gniewem*).

A cóż to ja gadzina, żebym była do sprzedania? ejże... nie wydziwiajcie, bo ja się potrafię bronić kiej potrza... i widzielibyście!

Magda (*do Jędrzeja*).

A nie dajcież jej tak wydziwiać!

Jędrzej.

No... no Marynka! cóż to zaś?

Karpiel.

Dajcie pokój panie wójcie, niech się ta sierdzi! ja to okrutnie lubię! i teraz kiej widzę że taka cięta, to ja już nie odstąpię od swojego. No... Jędrzeju, nie namyślajcie się długo.

Jędrzej (*zakłopotany*).

Hm... czy ja wiem... przecie jej gwałtem do

ołtarza ciągnął nie będę, ja pragnę, żeby moje dziecko było szczęśliwe.

Magda.

A toć nikaj szczęśliwsza nie będzie, jak u Macieja; wiecie przecie jak żył z nieboszczką Katarzyną.

Karpiel.

Ale! — choć się też przed ślubem wzbraniała i ani rusz nie chciała iść za mnie, alem się uwziął i postawiłem na swojem! bo to dziewucha była piękną i z gęby... i ze wszystkiego co potrza, a do tego rażna co hej! — Raz, patrzę... a Kaśka stoi nad rzeką, dobra moja! pomyślałem sobie i łap ją bez pół! ona mnie chlust w gębę a ja buch do wody! i wiecie kumotrze... tak sobie spokojnie leżę we wodzie i myślę sobie: „czekajże, skoroś ty taka mądra, to ja ci zrobię figla“. *(Wybucha śmiechem).* I ożeniłem się z nią! ha ha ha!

Magda.

A potem kochała was okrutnie, aż do samej śmierci!

Karpiel.

A jušci! o jej! a choć mnie zawdy po pysku prała, to jeno bez to, że ja do tego stworzony, ja już wiecie, mam taką gębę do bicia Dzieckiem jeszcze tatuś obracali mnie kijem kieby snopek, a potem w karczmie, to choć kto inny co zbroił, to się zawdy na mnie skrupiło i za wszystkich brałem lanie. Skarżyłem się raz księdzu probosz-

czowi na taką niesprawiedliwość... ale dobrodziej powiedział *(uchyla czapki)* że Pan Jezus więcej cierpiał. Tak od tego czasu...

Jędrzej *(śmiejąc się).*

Przyzwyczailiście się?

Karpiej.

A ino... a przyzwyczaiłem! Katarzyna prała mnie co jeno wlazło... a ja udawałem że tego nie widzę i tak żylimy ze sobą w kondycyi małżeńskiej jak Pan Bóg przykazał.

Magda.

No widzisz Marynka, że i tobie źle nie będzie.

Marynka.

Kiej ja bić nie umiem.

Karpiel.

Ho ho! wprawisz się pomaluśku, najtrudniejszy jeno początek! toć i nieboszczka Katarzyna z początku pierała mnie jeno co wieczór, a potem, to się tak pięknie przyzwyczaiła, że nie przeszła kole mnie, żeby mi ręką o gębę nie zawadziła! he he he! No... Marynka, jakże będzie z nami?

Marynka.

I jakżeby miało być? toć wam już raz powiedziałam, że was nie chcę! dajcie mi święty spokój! co mi ta po takiej niemrawie... do niczego!

Karpiel *(wybucha śmiechem).*

Co?. niemrawa? ja niemrawa? do niczego? Kapusta!

Kapusta.

Ha?...

Karpiel (*nadyma się, ujmuje pod boki i patrzy z dumą*).

Spojrzyjcie no... jakże?... co?

Kapusta.

Nie trza wam gadać.

Karpiel.

Kapusta!

Kapusta.

Ha?

Karpiel (*głaszcze się po twarzy*).

A gęba?... hę? co? prawda?

Kapusta.

Nie trza wam gadać.

Karpiel.

O... widzicie ludzie, to jest mądra głowa, chociaż kapuściana, jeno raz spojrzy... powie swoje i już wiem czego się trzymać. Słyszeliście wy Jędrzeju? ja niemrawa! he he he!... przekonacie się, jak najdalej za trzy kwartały, ostaniecie dziadkiem, chybabym nie był Maciejem... a do tego jeszcze Karpielem!

Marynka (*z gniewem*).

Zawrzyjcie sobie lepiej gębę! widać że macie dobrze w czubie i wygadujecie co niebądź! ale ja waszych banialuk słuchać nie będę, zawrę się ano w komorze i nie wyjdę dopóki wy tu będziecie! *(chce odejść)*.

Karpiel (*przytrzymując Marynkę*).

Hola! to ci tak na sucho nie ujdzie! dawaj gęby!

Marynka.

Jeszcze czego?! no! puszczajcie mnie bo... *(zamierza się na niego).*

Karpiel.

Ho ho... ja się ta tego nie zlęknę! a bo mi to dziwne... a bo co? Kapusta!

Kapusta.

Nie trza wam gadać.

Karpiel.

No nie marudź po próżnicy, jeno mnie pocałuj!

Marynka.

Nigdy! *(wyrywając się)* Puszczajcie mnie!

Karpiel.

O... przecie ci może poradzę! *(stara się ją gwałtem pocałować).*

Marynka *(broni się, wreszcie uderza go w twarz i wybiega na lewo.*

Jędrzej *i* **Magda** *(wybuchają śmiechem).*

SCENA VI.

Ciż, *prócz* **Marynki.**

Karpiel *(stoi chwilę ogłupiały, patrząc po wszystkich).*

Kapusta?

Kapusta.

Ha?

Karpiel.

Widzieliście?

Kapusta.

Nie trza wam gadać.

Karpiel.

Jeszcze mi w uszach brzęczy, a gadała że bić nie umie.

Magda.

Ho ho... ona wnetki Katarzynę prześcignie!

Karpiel (*z radością*).

To mi dopiero dziewucha co hej! takiej mi akuratnie potrza! O Jędrzeju, żądajcie odemnie czego chcecie, ale mi ją dajcie, bo ja drugiej takiej na świecie nie znajdę! (*wzruszony*) Hej hej!... czuję jak mi gęba puchnie... (*z płaczem*). Przypomniała mi się nieboszczka Katarzyna... przypomniały mi się młode lata! (*ociera oczy sukmaną*). Kapusta?

Kapusta.

Ha?

Karpiel.

Dawajcie flachę, napijema się z tej uciechy! (*Chce napełnić kieliszek*). Do was wójcie, ażebym jeno jak najprędzej mógł ostać waszym zięciem?

Magda.

Daj Boże!

Karpiel (*potrząsając flaszką*).

Cóż to... niema już ani kropeleczki? Kapusta!

Kapusta (*zawstydzony*).

Ha?...

Karpiel.

Cóżeście wy wszystko wypili?

Kapusta (*j. w.*).

Nie trza wam gadać.

Karpiel.

No juści że nie trza bo widać. Powiadam wam Jędrzeju... wyprawimy takie weselisko, że ludzie do reszty pogłupieją! zaprosimy calutką wieś... a hulać będziemy że aż... (*tańczy oberka*) hej ha! hej ha! hej dziś dziś! hej dziś dziś!

Magda.

Cie... jak się Maciej rozochocili!

Karpiel.

Chodźwa Walanty! po drodze zabierzemy mojego Szymka i pójdziemy do karczmy oblać zrękowiny. Zaprosiłbym i was Jędrzeju, ale pono do karczmy nigdy nie chodzicie.

Jędrzej.

Źle robicie Macieju, że Szymka ze sobą po karczmach włóczycie, dziecko się jeno rozpróżniaczy i zawczasu nawyknie do hulanki.

Karpiel.

Abo mnie to nie stać na to? niech się ta chłopak ucieszy. Nie uwierzylibyście wójcie jaki ten goniacz mądry! wypisz, wymaluj, akuratnie na mnie się podał; dopiero ma dziewięć roków, a już gorzałkę smoli i pali cygary jak stary! No... ostańcie z Bogiem Jędrzeju... a pamiętajcie o mnie i nakłońcie tak Marynkę, żebyśwa jeszcze w zapusty mogli odprawić weselisko. (*Uderza silnie Kapustę po ramieniu*). Was Kapusta, poproszę na starostę, spijemy się... jak siedmioro nieszczęścia!

Kapusta (*z radością*).

Nie trza wam gadać.

Karpiel (*śpiewa*).

Dzisiaj zrękowiny a potem wesele!
Po weselu chrzciny co drugą niedzielę, hu ha!

(*Chwyta Kapustę za szyję i śpiewając oberka kręci się z nim w kółko aż do wyjścia*).

SCENA VII.

Jędrzej *i* **Magda.**

Magda.

Ja bo doprawdy nie wiem Jędrzeju, co z was za ojciec, że na wszystko pozwalacie tej Marynce.

Jędrzej.

Przecie się nic nie stało.

Magda.

Nic nie stało? a toć się pięknie obeszła z Maciejem! Wiecie przecie dlaczego tak okrutnie wzbrania się wyjść za niego, bo kocha Jaśka, sama powiedziała, a wy na wszystko patrzycie bez palce! chyba... chyba że w duchu radzi jesteście Jaśkowi?

Jędrzej.

Pleciesz baja, Jaśkowi nigdy nie dam Marynki.

Magda.

Boście niepowinni! jeszcze czego! dawać ją takiemu chuderlakowi, co jeno czycha na jej majątek.

Jędrzej.

O, to zaś nie...

Magda.

A ja wam powiadam, że tak! ho ho! nieodrodny synek swojej matusi! a bez cóż to Józefowa

wzgardziła wami i poszła za starego dziada? bo wyście wtenczas byli biedni a Józef bogaty.

Jędrzej.

Tać prawda.

Magda.

A widzicie! tak też i Jasiek; ale dopóki ja tu jestem, nigdy do tego nie dopuszczę. Nie na to bez tyle lat charowałam jak koń, żeby się potem taki Jasiek rozpierał w mojej pracy! Posłuchajcie mojej rady Jędrzeju, i wydajcie co rychlej Marynkę za Macieja, skoro chce ją pojąć i bez jednego grosza.

Jędrzej.

No... o to mi zaś nie chodzi, dziękować Bogu człek nie biedny, a mnie samemu już nie wiela potrza.

Magda.

Samemu... samemu, przecie zawdy sami nie będziecie; kiej Marynka pójdzie za chłopa, możecie sobie wybrać jeszcze jaką... i ożenić się.

Jędrzej (*śmiejąc się*).

Ha ha... ja? a to po co? na starość?

Magda.

Piękna mi ta starość, wyglądacie rzetelniej jak nie jeden młody! Juścić... trza wiedzieć jaką wybrać... nie młodziutką... nie wirchoła, coby potem za innymi patrzała, ale starszą, uczciwą... gospodarną...

Jędrzej.

A kajże ja taką znajdę?

Magda.

Kaj? obejrzyjcie się jeno kole siebie.

Jędrzej *(z uśmiechem)*.

Juścić... chyba ty jedna...

Magda.

Ha no... jak wam się widzi?

Jędrzej.

To prawda, że się na ciebie żalić nie mogę, służysz mi wiernie, uczciwie, że trudnoby znaleźć drugą taką, znam cię prawie od dziecka i wiem żeś do mnie przywiązana.

Magda *(z radością całuje go po rękach)*.

O! całem sercem i duszą!

Marynka *(uchylając drzwi z lewej)*.

Tatusiu.. poszedł już Maciej?

Jędrzej.

A poszedł, poszedł, bo i cóż miał robić, skoroś uciekła od niego, kiej ode złego.

Magda *(z gniewem, do siebie)*.

Czy ją tu czarci teraz przynieśli! byłabym już miała pewność; ale co się odwlecze, to nie uciecze *(głośno)*. Ale, ale! zagadaliśmy się, i zabaczyłam że w domu niema dla gości ani kropeleczki napitku, trzeba lecieć do karczmy. *(bierze koszyczek)*.

Jędrzej.

A spiesz się raźno, bo ich co jeno nie widać.

Magda.

Duchem się sprawię. *(wychodzi)*.

SCENA VIII.

Jędrzej *i* **Marynka.**

Marynka (*do siebie*).

Boże, jakże mi serce bije! Kieby się to jeno wszystko udało szczęśliwie.

Jędrzej.

Słuchajno Marynka, dlatego żem za dobry dla ciebie, to nic się nie boisz i ceico wyprawiasz!

Marynka.

A cóż ja zrobiłam tatusiu?

Jędrzej.

Jeszcze się pytasz? pięknieś pogłaskała Macieja, że aż szyby zadudniały!

Marynka.

To po co mi robi na przekór? jakżem sobie inaczej miała poradzić, kiej wy tatusiu nie chcieliście mnie bronić?

Jędrzej.

Bo też nie było przed czem.

Marynka.

Chciał mnie pocałować!

Jędrzej.

Wielkie rzeczy! toćby ci bez to korona z głowy nie spadła, i żeby tak na Macieja miejscu, był na ten przykład Jasiek...

Marynka (*szybko*).

A widzicie tatusiu, że nie prawda, bo Jasiek dzisiaj chciał... *(spostrzega się i urywa)*.

Jędrzej.

Co? co takiego? Jasiek chciał cię pocałować? to to tak? wy się schodzicie ze sobą?

Marynka (*pomieszana*).

Nie tatusiu... nie schodzimy się... jeno... jeno... ja akuratnie stałam przy oknie... a on akuratnie przechodził...

Jędrzej.

I chciał cię bez szybę pocałować?

Marynka.

A juści.

Jędrzej.

No... już mnie ty nie ocyganisz, gadaj zaraz prawdę!

Marynka (*żywo*).

O mój tatusiu, nie gniewajcie się, już powiem wszystko, wszystko powiem, jeno się nie gniewajcie. Oto... jakeście byli u Szymona... przyszła tu Basia... Hanka...

Jędrzej.

Ja się pytam o Jaśka!?

Marynka.

Zaraz, no... i wróżyłymy sobie, mnie wypłynął..

Jędrzej.

To mnie nie obchodzi, gadaj mi...

Marynka.

Zaraz... tak ci dopiero potem... one poszły... i Hanka i Basia i...

Jędrzej.

Czy grzysi nadali z taką dziewuchą! mnie idzie o to co tu Jasiek robił?

Marynka.

I cóżby robił?... nic, wraził ano głowę beze drzwi i powiada „jest tatuś?“ a ja powiadam „nie ma“, a on powiada „jeno chwileczkę“, a ja powiadam „kiej się tatuś gniewają“, a on powiada...

Jędrzej (*zniecierpliwiony*).

A bodajże cię z takiem gadaniem!

Marynka (*z płaczem*).

Kazaliście mi opowiadać, a teraz się gniewacie.

Jędrzej.

To opowiadaj uczciwie!

Marynka.

Jakże inaczej będę gadała? — Ano... tak dopiero powiada „że strasznie cierpi“, że nie może żyć bezemnie, że się z rozpaczy rozpije na śmierć (*szybko*) jak ten, pamiętacie tatusiu? co to Wojciechowa...

Jędrzej (*niecierpliwie*).

No no... cóż dalej? cóż dalej?

Marynka.

Dalej?... ano nic.

Jędrzej.

Tylko tyle?

Marynka.

Tyle, abo to mało?

Jędrzej.

A kiedyż cię chciał pocałować?

Marynka (*zmieszana*).

Kto?

Jędrzej.

Czy cię bisi opętali?! a o kimże gadamy?

Marynka.

No juści o Jaśku.

Jędrzej.

To czegóż się pytasz kto?

Marynka (*z płaczem*).

Bo się zaraz gniewacie...

Jędrzej.

No i poradźże tu z takiem cielęciem! a gadajże przecie jak człowiek!

Marynka.

Ano... kiej tak ze sobą gadamy... on gada... ja gadam...

Jędrzej.

No gadaliście oboje.

Marynka.

Tak... on i ja, aż tu patrzę... tatuś idą z Magdą, tak prędko kazałam uciekać bez komorę do sadu... a on...

Jędrzej.

Cóż on?

Marynka.

Chciał mnie na pożegnanie... pocałować.

Jędrzej.

A tyś mu czemprędzej nadstawiła gęby.

Marynka (*naiwnie*).

Kiej już nie było czasu.

Jędrzej.

Ale jabym rad wiedzieć, zkąd się u was wzięło to kochanie?

Marynka.

Czy ja wiem? on spojrzał na mnie... ja na niego... i czułam jak mi coś po sercu łazi... a krew to mi tak do głowy biła, żem sobie nie mogła dać nijakiej rady, i teraz kiej go ujrzę...

Jędrzej (*szybko*).

Jak pójdziesz za Macieja, to zapomnisz o Jaśku.

Marynka.

Nigdy tatusiu.

Jędrzej.

Wierz staremu, toć i ze mną tak było, zaczem się pobrałem z twoją matusią, kochałem inną... a potem...

Marynka.

Zapomnieliście o niej?

Jędrzej.

A juści.

Marynka.

Ja zaś nie potrafię, i kiej mnie gwałtem wydacie za Macieja...

Jędrzej.

Nie koniecznie za Macieja, toć są i młodsi.

Marynka.

A czemuż nie za Jaśka?

Jędrzej.

No bo nie! dość już tego! idź okrzątnij się trocha, i przygotuj poczestne dla gości, bo ich co jeno patrzeć.

Marynka (*ze smutkiem*).

Dobrze tatusiu.

(*Idzie ku lewej, spostrzega wchodzącą Józefową, wydaje przytłumiony okrzyk, i oglądając się niespokojnie wychodzi*).

SCENA IX.

Jędrzej *i* **Józefowa** *(wchodzi).*

Józefowa *(lat 46, przystojna, poważna, mówi łagodnie. Ubiór wiejski świąteczny).*

Niech będzie pochwalony.

Jędrzej *(ze zdziwieniem do siebie).*

Józefowa?! *(głośno).* Na wieki wieków.

Józefowa.

Przecie mnie może nie wyżeniecie od siebie Jędrzeju?

Jędrzej.

A niechże mnie Bóg broni! „Gość w dom, Bóg w dom“ chodźcie i siadajcie.

Józefowa *(zbliża się i siada).*

Bóg zapłać.

Jędrzej.

Cóż was do mnie sprowadziło? ale może kazać przynieść światła, bo już zmierzcha?

Józefowa.

O nie... nie trza, tak mi będzie śmielej.

Jędrzej *(siadając).*

Słucham, o cóż to idzie?

Józefowa *(nieśmiało).*

Tego się pewnie domyślacie Jędrzeju?

Jędrzej.

Nie; cóż to takiego?

Józefowa *(j. w.).*

Toć wiecie, że mój Jasiek, pokochał serdecznie waszą Marynkę... i że...

Jędrzej (*z uśmiechem*).

He he... głupstwo, zwyczajnie jak młodzi, ale to przejdzie, kiej ja Marynkę wydam za chłopa, a wy swojego Jaśka ożenicie z jaką dziewuchą.

Józefowa.

O, nie Jędrzeju, znam moje dziecko... i wierzcie mi, że skoro już pokochał jedną, to jej pozostanie wiernym do śmierci, a i Marynka też nie pójdzie za innego.

Jędrzej.

A bez cóżby nie? Ot... na to mówiący i Maciej radby ją pojął... a wiecie przecie, jaki to bogacz! Zresztą, nie on jeden we wsi, dość jest szwarnych dostatnich parobczaków, a żaden z nich nie byłby od tego.

Józefowa (*ze smutkiem*).

Widzę ja, że wy wszystkim bylibyście radzi, tylko moim Jaśkiem gardzicie, adyć on zaś nie jest taki biedny... a że pracowity i uczciwy, da sobie rady we świecie, czemu nie macie serca ku niemu Jędrzeju?

Jędrzej.

Juścić... wy za synem obstajecie, zwyczajnie jak matka, ale nie moja wina, że mi się Jasiek nie podoba, niemam jakoś do niego przekonania.

Józefowa.

Wiem ja, dlaczegoście wy tacy zawzięci, bo mnie nienawidzicie.

Jędrzej.

Nienawidzę? ja?... o nie... ja nie potrafię nikogo nienawidzić.

Józefowa.

Toć zdawna stronicie odemnie kiej ode złego! Bolało mnie to okrutnie... ale cóż miałam począć? aż Pan Bóg dopuścił, że mój syn pokochał szczerze waszą Marynkę a wy go bez miłosierdzia odpychacie od siebie. Ja nie mogę patrzeć na krzywdę jedynego mojego dziecka! jedynej mojej pociechy! i przyszłam do was prosić o litość dla niego. O Jędrzeju... jeźli nie przyjmiecie Jaśka do swojego serca, to on pomrze z żałości!

Jędrzej.

Ho ho... ludzie od tego nie umierają, to i jemu nic nie będzie. Czy myślicie, że ja mniej cierpiałem od niego? a żyję przecie jak widzicie i nie myślę umierać tak rychło. Jeszcze Jasiek, ma gdzie głowę zachylić, ma matusię co go w strapieniu utuli, a ja byłem sam jeden na świecie. Wychowali my się razem, sierota, bez rodziny, przywiązałem się do was całem sercem! Aż tu raz... powiadacie mi... że was wydają za Józefa! Serce mi się ścisnęło... rzuciłem się do nóg waszemu tatusiowi i prosiłem go na wszystko w świecie, żeby mnie nie robił nieszczęśliwym! ale on powiedział „że jego córka nie dla dziada“ i wygnał mnie precz od siebie.

Józefowa.

O tak... tak... byliście bardzo nieszczęśliwi...

Jędrzej.

Co prawda, po waszym ślubie, tak ciężko zaniemogłem, że mi się już nie wiele należało. Wten-

czas nieboszczka Marjanna, przygarnęła mnie litośnie do siebie... a kiedym wrócił do zdrowia, rzekła, że radaby iść za mnie, ha... pomyślałem sobie, Zośka już nie dla mnie, mam znowu ostać sam jeden na świecie? lepiej przecie zawdy mieć choć kogo przy sobie, no... i ożeniłem się.

Józefowa.

Wierzcie mi Jędrzeju, że i ja równo z wami bolałam. Znaliście mojego tatusia i wiecie, że jak sobie co raz postanowił, to już na to nie było nijakiej rady! to też choć mnie serce kajindziej ciągnęło, musiałam być posłuszną... i po niewoli iść za innego.

(Przez okno pada na scenę blask księżyca).

SCENA X.

Ciż, Marynka *(wchodzi z lewej, przechodzi po cichu głębią i staje po prawej przy oknie).*

Jędrzej.

Wy nawet nie wiecie Józefowa, jak ja do was byłem przywiązany. Pamiętam raz... a było to akuratnie jak dzisiaj, w wilją św. Jędrzeja, robota nijak mi nie szła, czułem się jakiś nie swój i markotny, wyleciałem w pole i szedłem bez myśli... kaj mnie nogi poniesą, ocknąłem się dopiero przed waszą chatą, cichutko i spokojnie było dokoła — długo stałem jak przykuty do ziemi... aż w tem... księżyc wypłynął z za chmurki i oświecił waszą chatę, teraz dopiero ujrzałem, że w oknie ktoś stoi,

serce mi powiedziało, że to moja Zośka, może za mną płacze... może o mnie teraz duma, pomyślałem sobie i uczułem jakąś tęsknotę... jakiś żal w piersiach... skryłem się za drzewinę i zaśpiewałem dla niej piosenkę.

(*Za sceną daje się słyszeć śpiew Jaśka*).

Śpiew Jaśka Nr. 4 *(za sceną)*.

Hej Maryś moja hej!
Maryś moja hej!
Ja za tobą róży kwiecie
Szedłbym po szerokim świecie
Wej daleko wej
Wej daleko wej!
Rwałbym kwiatki do warkoczy
I patrzałbym w twoje oczy
Maryś moja hej
Maryś moja hej!

Józefowa (*po śpiewie Jaśka*).

O Jędrzeju, dajcie się zmiękczyć! Weźcie miarę ze siebie i pomyślcie co teraz cierpi mój biedny Jasiek! okażcie, że macie więcej serca od tych, co was pokrzywdzili! Przebaczcie mi litościwie i podajcie rękę na zgodę i przyjaźń... a Bóg wam to wynagrodzi.

Jędrzej (*ze wzruszeniem*).

Ha... widać to już taka wola Boska a więc... *(podaje jej rękę)*.

Józefowa (*z okrzykiem radości przyciska do ust rękę Jędrzeja*).

Jędrzej (*woła*).

Hej. . Marynka! Marynka!

Marynka.

Czego tatusiu? (*z radością*). Co ja widzę? tatuś pogodził się z Józefową? (*całuje ojca w rękę*). O Najświętsza Panienko, jakie to szczęście! — Józefowa! (*ściska ją*).

Józefowa (*całując Marynkę*).

Poczciwe... kochane dziecko!

Jędrzej (*wesoło*).

No Marynka, twój Jasiek musi tu być kajść niedaleko.

Marynka (*z radością*).

A jušci, w sadzie pod oknem.

Jędrzej.

To idźże go przywołać, a powiedz, że tu jest jego matusia.

Marynka.

Zarusieńko!

Jędrzej.

A po drodze każ Jadze, żeby przyniosła światła.

Marynka.

Dobrze tatusiu! (*woła przez drzwi na lewo*). Jaga! zapal świecę. (*wybiega głębią*).

Józefowa.

O, ja wiedziałam Jędrzeju, że was napróżno prosić nie będę! niechże was za wasze serce Pan Jezus wynagrodzi!

Jędrzej.

Ba... toć człowiek nie z kamienia! widno, że tam w piersiach jeszcze nie wszystko wygasło.

Józefowa.

Ha... kiej nie było wolą Boską, żebyśwa się pobrali, to niechże choć nasze dzieci połączą nas ze sobą.

Jędrzej.

Tak, najprzód dzieci, a potem... *(ściska dłoń Józefowej)* ha... kto ta wie jeszcze jak padnie?

SCENA XI.

Ciż, Marynka *i* **Jasiek** *potem* **Magda.**

Marynka *(ciągnąc Jaśka za rękę).*

A pójdźże raźno! tatuś kazali cię przywołać.

Jasiek.

Ale czy to jeno prawda?

Józefowa.

Jaśku!

Jasiek *(z radością).*

Matusiu! *(biegnie ku niej i ściska za nogi).*

Józefowa.

O moje jedyne... ukochane dziecko! będziesz... będziesz szczęśliwy! Jędrzej zgadza sie wydać Marynkę za ciebie! no... idźże im podziękuj pięknie.

Jasiek.

Jędrzeju! *(ściska go za nogi).*

Magda *(wchodzi głębią).*

Józefowa!? Jasiek?! o la Boga cóż się tu stało?!

Jaga wnosi zapalone świece i stawia na stole.

Za sceną słychać muzykę i śpiewy.

Jędrzej.

Aha!... otóż i nasi goście; Marynka, idź przyniesiesz poczestne, Jasiek ci dopomoże.

Marynka.

Zaraz tatusiu.

(*Wybiegają z Jaśkiem na lewo, po chwili wnoszą kołacze, ser, chleb i t. p.*).

Jędrzej.

Jakże wam się widzi Józefowa, a kieby tak przy dzisiejszej okazyi odprawić zrękowiny?

Józefowa (*z radością*).

Jak wasza wola Jędrzeju.

SCENA XII.

Ciż. (*Muzyka gra dziarskiego krakowiaka, na scenę wpadają w tańcu*). **Chłopcy** *i* **Dziewczęta**. **Stach** *z* **Wiktą** *na czele, dalej* **Wojtek, Kuba, Franek, Basia, Hanka, Kasia** *i inni.* (*Taniec dokoła sceny, poczem śpiew*).

Śpiew Nr. 5.

Chór.

Hej miesiączek w górze świeci, a w około gwiazdy,
Kto Jędrzeja poznał jeno, umiłował każdy!
Niech mu się na dobytku i na wszystkiem wiedzie,
Wójtuje długie lata i wójtować będzie! hu ha!

(*Taniec*).

Wojtek (*po śpiewie i tańcu, kłania się do nóg Jędrzejowi*).

Tak panie wójcie, w wilją waszego patrona, winszujemy wam wszystkiego dobrego! zdrowia!

szczęścia! fortony... a po śmierci w niebie korony! i żebyście nam jeszcze długo... długo wójtowali!

Jędrzej.

Bóg wam zapłać moje dzieci! wiem, że mnie kochacie i zawdy szczerze z serca życzycie. A teraz siadajcie, jedzcie i pijcie, co Bóg dał.

Wojtek.

Cie! patrzajcieno ludzie, Józefowa w zgodzie z Jędrzejem?! a... i Jasiek też tu? przy Marynce? wyszczerzają do siebie zęby, jakby już po ślubie!

Jędrzej.

Bo też już do tego nie daleko.

Wojtek (*z radością*).

Ejże? na prawdę? a niechże cię uściskam mój poczciwy Jaśku! (*ściska go serdecznie*).

Basia (*do Marynki*).

A widzisz! nie gadałam ci, że co święty Jędrzej wywróży, to się zawdy spełni!

Jędrzej.

A że niema czego zwlekać, skorzystamy z dzisiejszej okazyi i skoro akuratnie jest muzyka... odprawiemy zrękowiny.

Wszyscy.

Wiwat!

Stach.

No... jakże będzie z nami Jaśku? bo jabym ci rad posłużył za pierwszego drużbę przy weselisku!

Wojtek.

A ja za drugiego.

Jasiek (*ściskając im dłonie*).

Z całego serca!

SCENA XIII.

Ciż, Karpiel (*wchodzi głębią, prowadząc* **Szymka**, *chłopak 10-letni, mały, pękaty, twarz pełna czerwona, cygaro w ustach, ręce w kieszeniach, czapka na bakier z ogromnym bukietem. Za nimi wchodzi* **Kapusta**).

Karpiel.

Niech bedzie dobry wieczór.

Wszyscy.

Na wieki wieków!

Karpiel.

Jestem tu i ja Jędrzeju, przyprowadziłem ano ze sobą młodego Karpiela, bo się okrutnie napierał ujrzeć przyszłą swoją macochę.

Stach.

To wy się żenicie Macieju? a z kimże to?

Karpiel.

Ano z kimżeby, jeno z Marynka Jędrzeja.

Wszyscy (*wybuchają śmiechem*).

Karpiel (*wydrzeźniając im*).

Hy hy hy... śmiejcież się, kieście głupi! ale ja się dopiero będę śmiał z was na całe gardło, kiej Marynka ostanie moją!

Stach.

Jakże to? kiej Marynka idzie za Jaśka, dzisiaj zrękowiny.

Karpiel.

Za jakiego znowu Jaśka? czy wam się we łbach poprzewracało? Słyszycie wy Jędrzeju, co te pędziwiatry wygadują?

Jędrzej.

Ha no.. widzicie Macieju... przecie ja Marynki gwałtem przymuszał nie będę, a skoro wam nie rada... bo kocha Jaśka...

Karpiel *(ogłupiały).*

To to tak? odsadziliście mnie kieby kota odc mléka? Kapusta...

Kapusta *(zmartwiony).*

Nie trza wam gadać...

Karpiel *(z płaczem).*

O rany Boskie... i cóż ja teraz pocznę, nieszczęśliwa sierota?

Stach *(ujmuje Karpiela pod ramię i mówi po cichu).*

Wybierzecie sobie inną... na ten przykład Magdę... jakże, co? dziewka młoda, gospodarna... a łapy jak cepy!

Karpiel *(żywo).*

Ejże? na prawdę?

Stach.

A ino!... a do tego ma się okrutnie ku wam!

Karpiel *(z wielkiem zajęciem).*

I ma się ku mnie, powiadasz?

Stach.

Okrutnie!

Karpiel *(spoglądając bokiem na Magdę).*

Juścić ta prawda, że dziewka niczego... jest na co popatrzeć... *(do siebie z zadowoleniem)* i ma się ku mnie...

Stach.

No jakże? co?

Karpiel.

A bierz cię ta licho! raz kozie śmierć! *(głośno)* Jędrzeju, skoro już tak padło, to ja odstępuję Marynki, ale pod warunkiem, że mi dacie Magdę.

Wojtek.

Będzie drugie weselisko.

Jędrzej.

Ha... zapytajcie Magdy... jeżli wam rada...

Karpiel *(woła pieszczotliwie)*.

Magduś!... Magdusiu!... pójdźno haw!

Magda *(zbliża się)*.

Czegóż chcecie?

Karpiel *(bawiąc się jej warkoczem)*.

Bo... widzisz... niby... to... jabym cię rad pojął, jakże? chcesz mnie?

Magda *(do siebie)*.

Jędrzej pogodził się z Józefową, to już niema na co rachować.

Karpiel.

A krzyknijże choć słówko!

Magda *(podaje mu rękę)*.

Kiej wasza wola, to niechże już będzie!

Karpiel *(z radością ściska Magdę)*.

Wiwat! górą Karpiele! będę miał babę co hej! jest co wziąć w ręce! — Wszystkich jak tu jesteście zapraszam w Niedzielę, na moje zrękowiny z Magdą!

Wszyscy.

Wiwat!

Karpiel.

Nuże dudy! urznijcie po naszemu, a od ucha! bo kiej radość w sercu. to i nogi skaczą ochotnie. Kapusta!

Kapusta.

Nie trza wam gadać.

Muzyka rozpoczyna grać mazura.

Taniec.

(Zasłona spada).

KONIEC.

(Sztuka ta wystawiona była po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 12 maja 1886 r.; w Warszawie 4 lutego 1890 r.)

WIGILIA Św. ANDRZEJA.

Słowa Franciszka Domnika.

Muzyka

MICHAŁA ŚWIERZYŃSKIEGO.

Nr. 1.

Wstęp.

Śpiew Jaśka za sceną.

Tempo giusto.

Głos.

Hej! Ma-ryś mo-ja hej! Ma-ryś mo-ja hej!

Piano.

pp

Tempo frettoloso.

Ja za to-bą ró-ży kwiecie Szedłbym po szerokim świe-cie

Rwałbym kwiatki do war-ko-czy I patrzałbym w twoje o - czy

p

Wej! da-le-ko wej! wej! da-le-ko wej!
Ma-ryś mo-ja hej! Ma-ryś mo-ja hej!
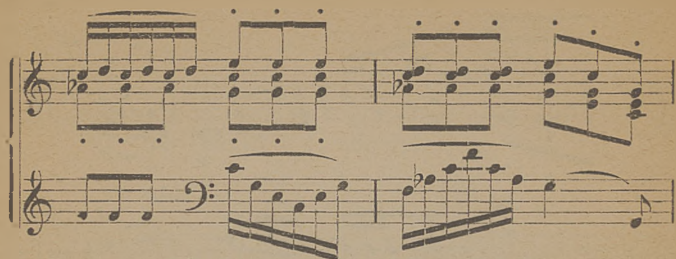
Andantino.
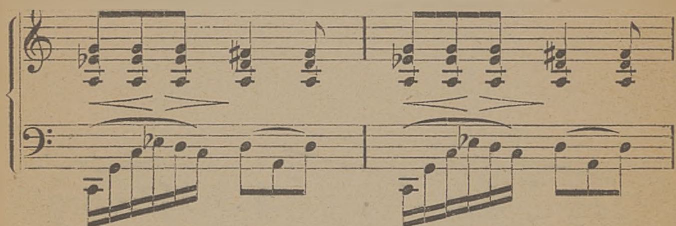
Sempre legato
pp
dolce
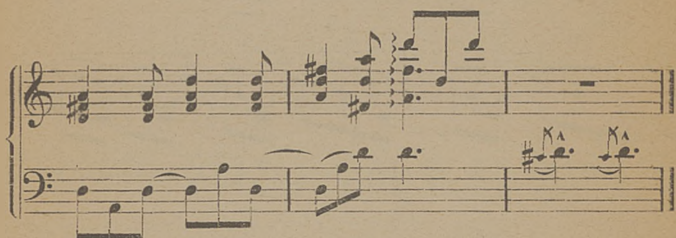
p

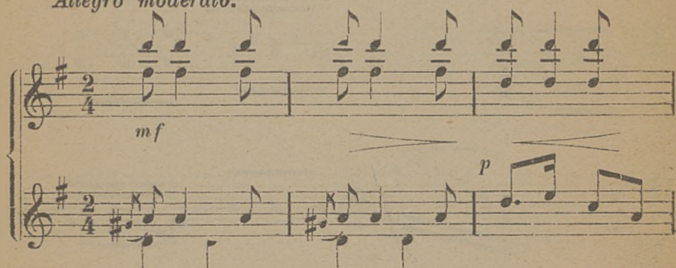
mf

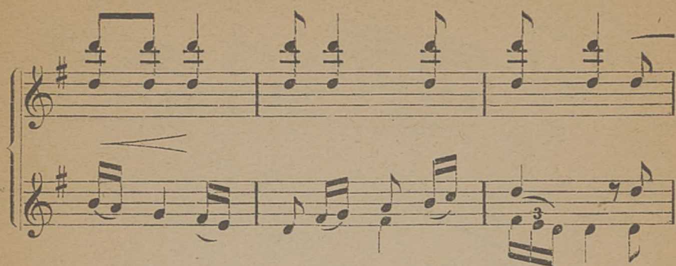
p

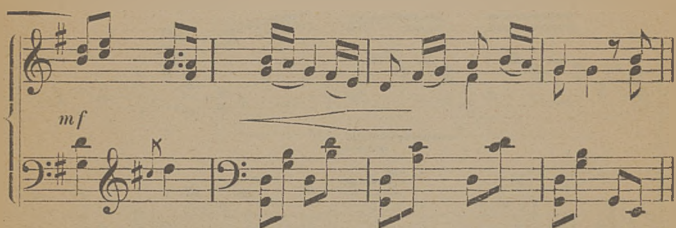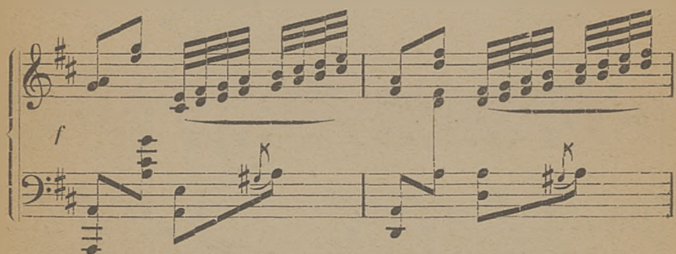




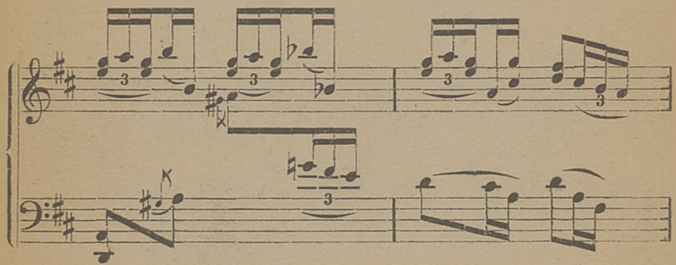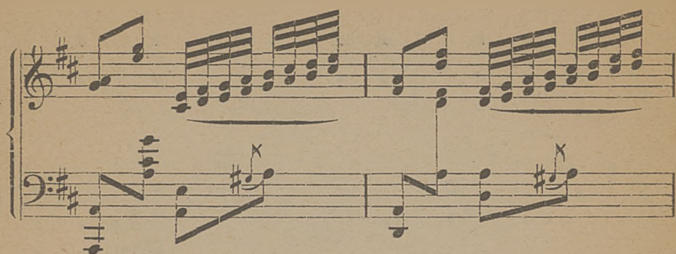



Allegro moderato.
mf
p
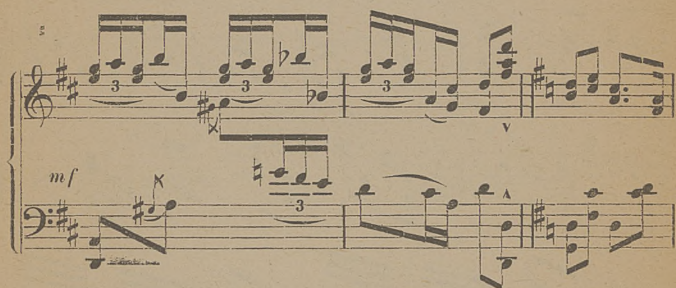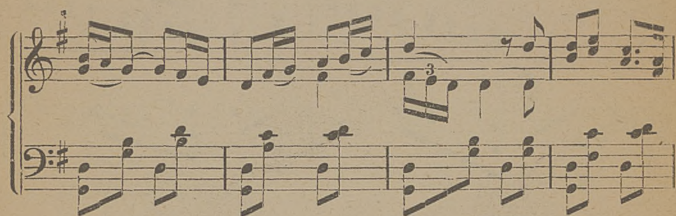



mf

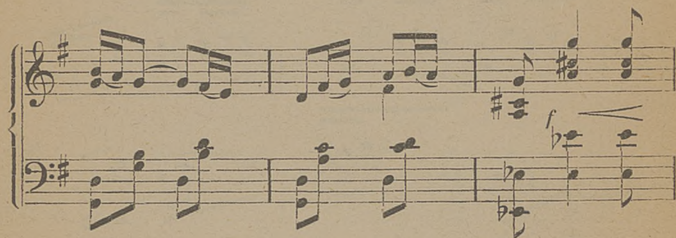

f
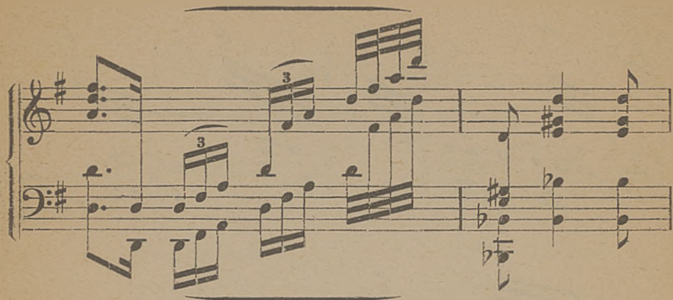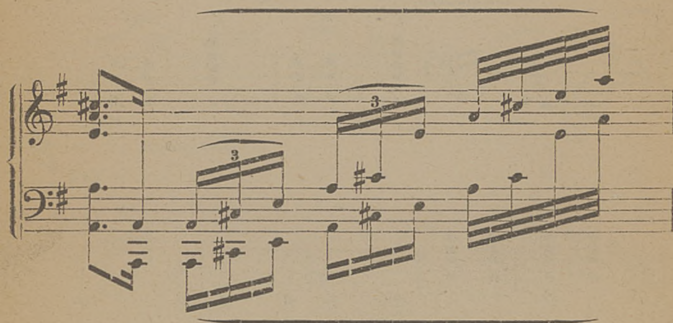



3
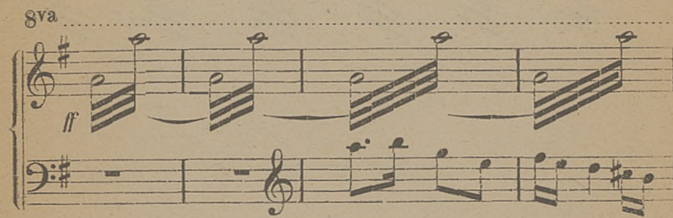

3
3
3
3
mf
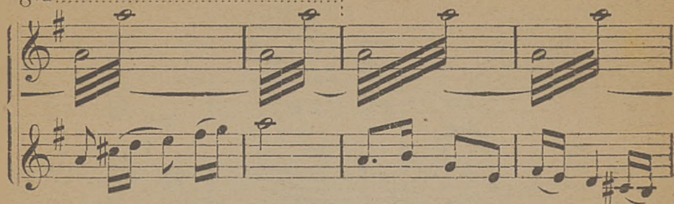

3
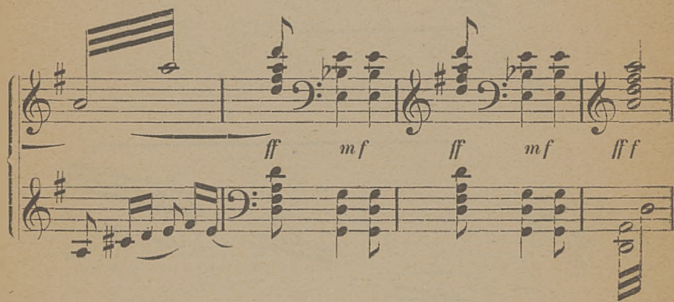

f
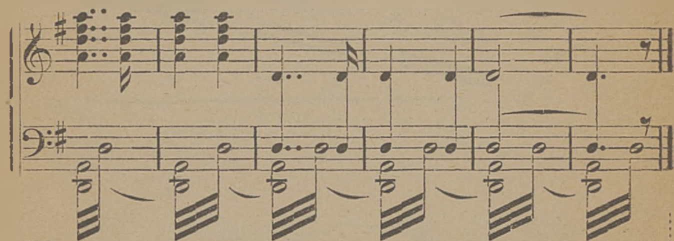





8va
ff


8va


ff
mf
ff
mf
fff
8va


8va



Nr. 2.

Chór dziewcząt przy łaniu wosku.

Andantino.

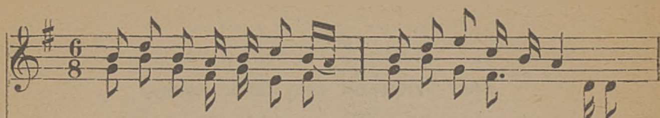
Piano.

Sempre legato.

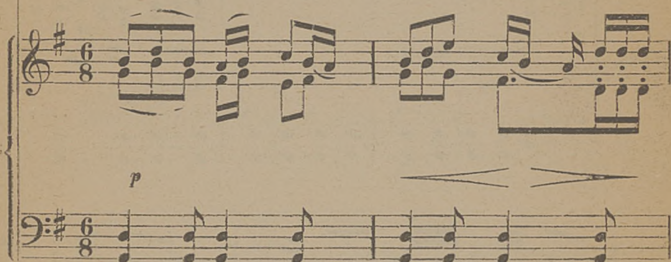
pp

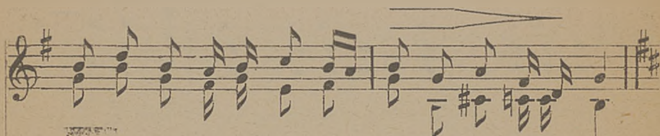
dolce

Głos 1. o - kry - wa nas,
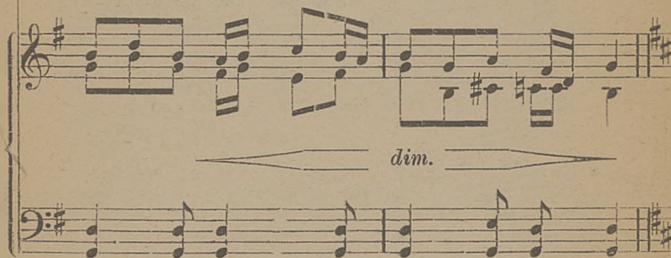


Głos 2. Już zniknął jasny dzio-nek i zmierzch o-kry — wa nas,

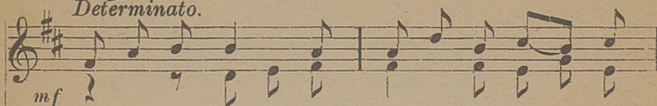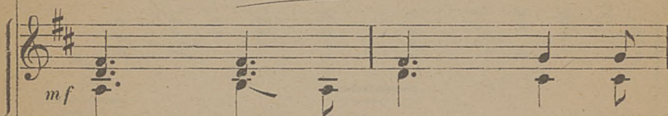




Wie - czor - ny dźwięczy dzwo-nek Na wróż-by czas już czas.

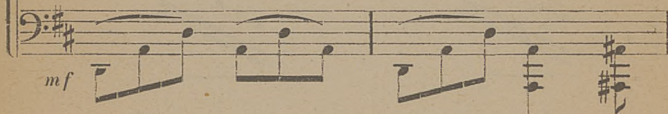


Co Święty Ję — — drzej, co On nam po — — wie
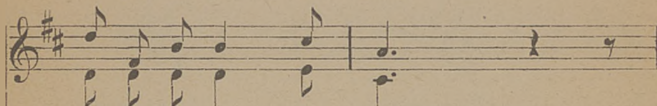


Co Święty Ję — — drzej co po - wie
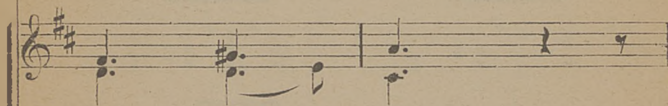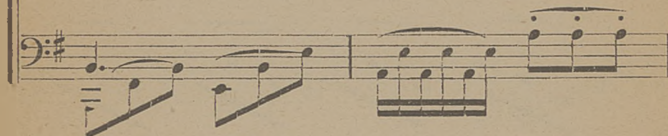




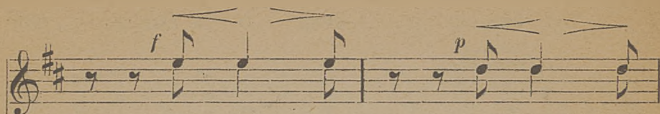
Pa - trzaj - cie je — — no wciąż
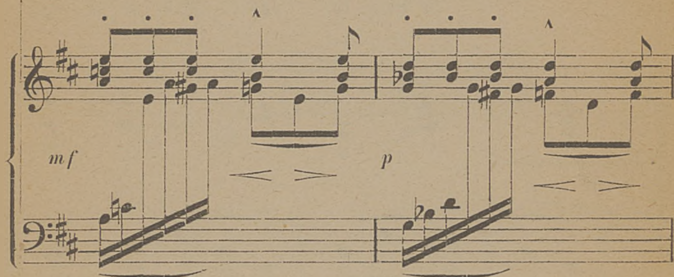


Pa - trzaj - cie je — — no wciąż

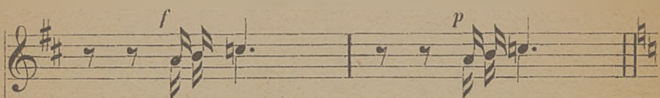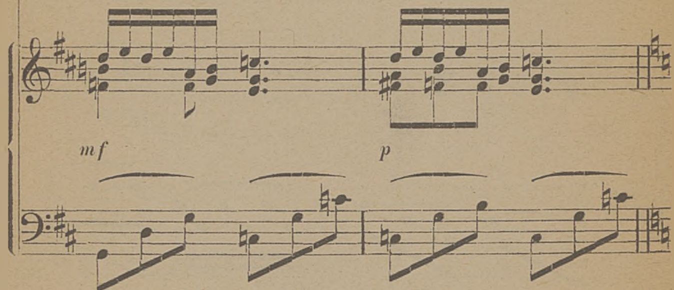






Pa — trzaj — cie Pa — trzaj — cie

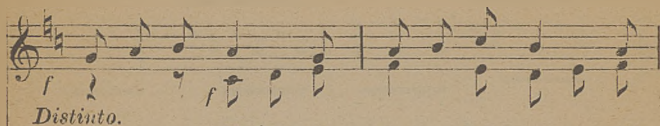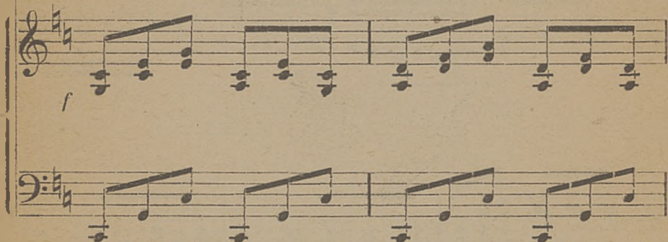




je-no wciąż je-no wciąż

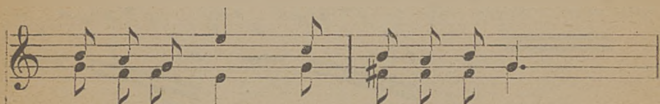


Co Świę - ty Ję — — drzej, co On nam po — — wie
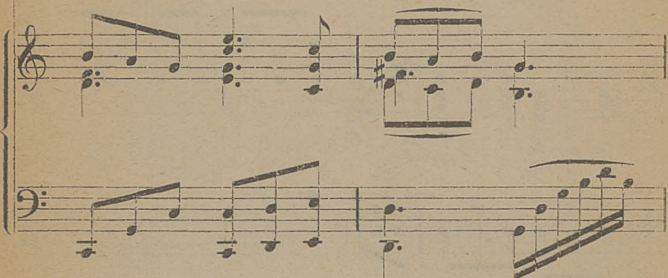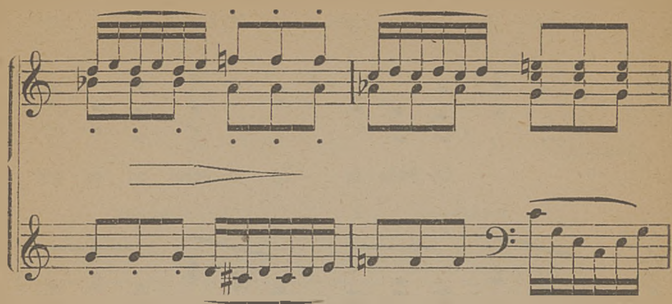


Co Świę - ty Ję — — drzej co po - wie
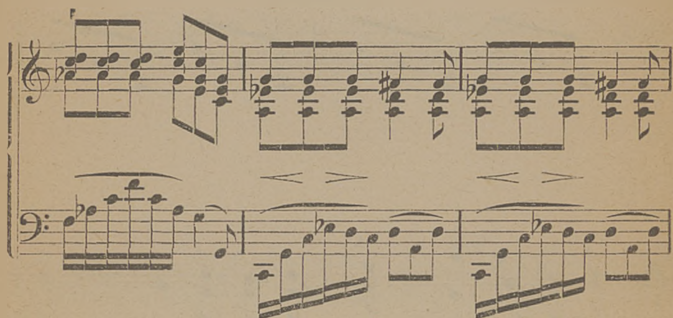


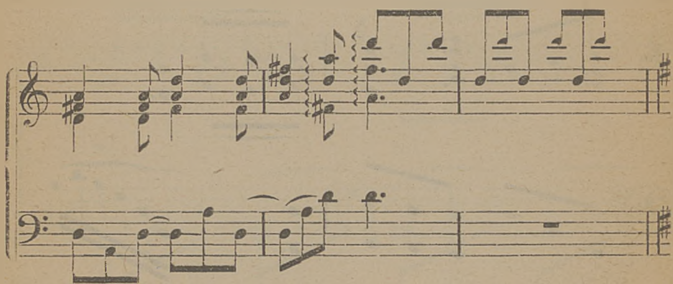


Pa - trzaj - cie je — — no Pa - trzaj - cie wciąż
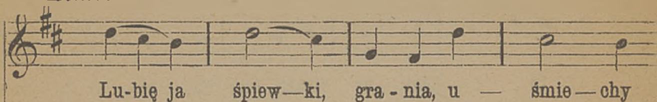








Solo Wikty.

Andantino.

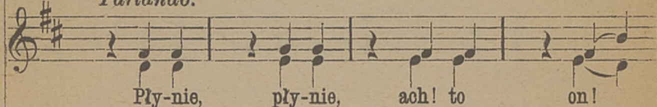
Oj! o — krut — ny strach mię bie — rze, a du-sza gdy — by w śnie — Czy też mój Sta-szek ko-cha mnie szcze-rze Czy-li też pe-wnie po - ślu — bi mnie.

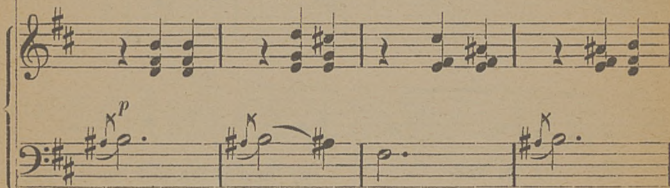
Solo Marysi.

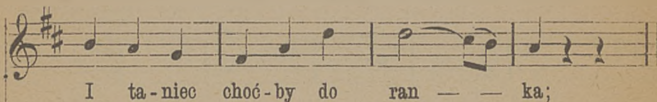
Lento.
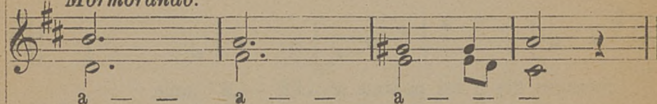


Chór. *Parlando.*

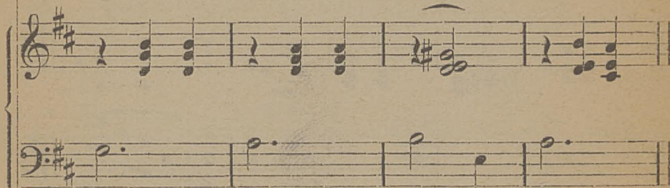






Mormorando.





Vezzoso.

Lecz mnie naj - mil — sze wśród naszej strze — chy

Ach smętne pio-sen-ki Jan — — — ka

mo — — ren — — do

a — — — — a — — — — a — — — —

di — — mi — — nu — — en — — do

Tempo primo.

p *mf* *f*

Patrzajcie jeno wciąż

Marysia. **Chór.**

deciso

Wikta. Patrzcie wciąż *f* Ja-ki ją cze-ka mąż. *pp* Już pły-nie

p *mf* *pp*

Pa — trzaj — cie je — — no wciąż

cresc.

a — — —

a — a —

Co Święty Jędrzej po-wie

p

jeno wciąż

Pa-trzaj-cie je — no wciąż Wnetki się każda do-wie

Ja-ki ją cze-ka mąż cze-ka mąż.

po — co a po — co dim.

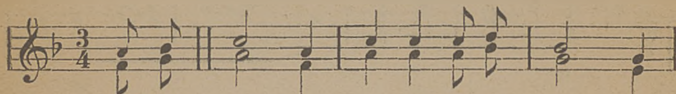
mąż.

e diluendo *pp* *ppp*
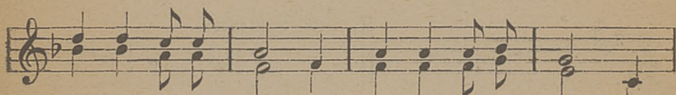
Nr. 3.

Matuś moja matuś.

Z pieśni ludowych.
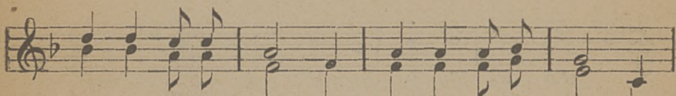


1. Ma - tuś mo — ja ma - tuś wy-daj mnie za
2. Spo - do — ba — ła mi się bie - lu — tka su —



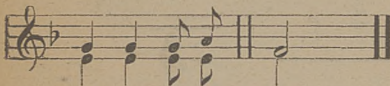
Sta - ska Spo-do — ba — ły mi się kó - łe — cka u
kma - na Cer-wo — na ca — pe - cka, mi- na kiej u



pa - ska oj da — na; Oj da - na, oj da — na, Oj
pa - na oj da — na;



da - na, oj da — na, Oj da - na, oj da — na, oj



da - na, Oj da — na.

Nr. 4.

Piosnka Marysi.

Andante.

pp

Con tristezza.

Ci — chy wie—trzyk li—ściem
Ja co-dzien-nie do ma—

sempre legato

wie — wa Bia-łe chmurki pły — — — ną
tu — li Mo-dlę się a rze — — — wnie

A Ja - sień — ko bie - dny śpie-wa tęskni za je —
O — na w smu - tku nas u — tu — li I po-cie-szy

dy — — ną — — —
pe — — wnie — —

Ob.

Mormorando. — —

pp

— — Hej Ja — sień — ku

pp *p*

hej nie — bo — — że Bóg nam ja — koś

cresc.

do — po — mo — że.

p

con dolore

Jaś—ku! Jaś—ku nie — bo — — — że.

mf *p*

p *pp* *Fine.*

Dal segno al fine.

Nr. 5.

Śpiew Jaśka (za sceną),

arya umieszczona w introdukcyi „Hej! Maryś moja hej!“

Nr. 6.

Krakowiak.

Allegro moderato.

Chór.

Hej mie - sią - czek

p
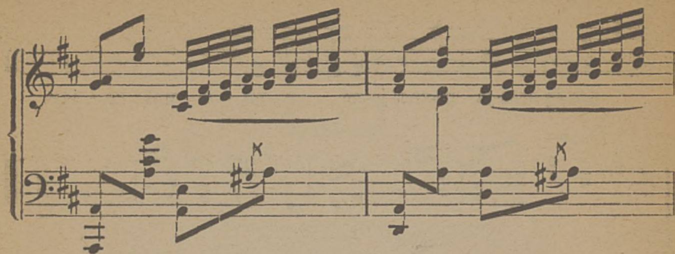
w gó - rze świeci a w o — ko-ło gwia — zdy

Kto Ję-drze-ja po-znał je-no u - mi - ło - wał ka - żdy.

mf

Taniec.

f



Chór.

Niechaj mu się
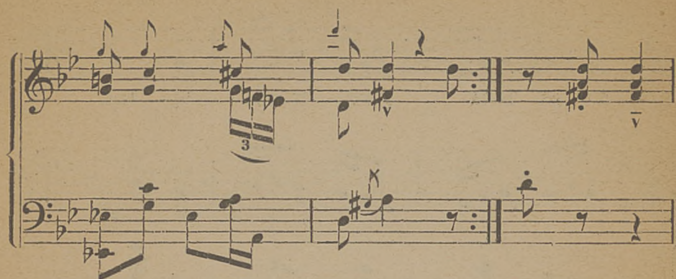
mf

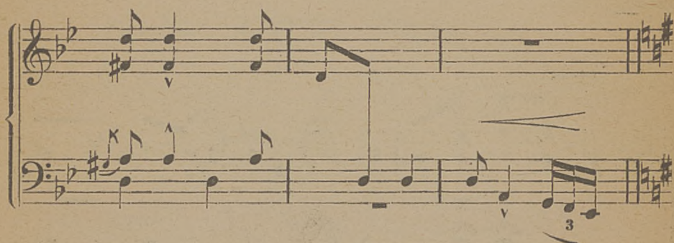
na do-by-tku i na wszyćkim wie — dzie On wój-tu-je
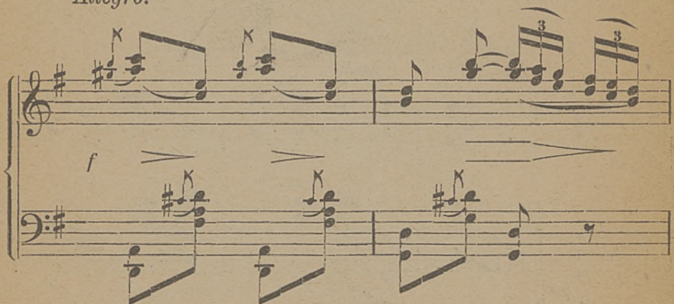
dłu - gie la-ta i wój — to-wać bę — dzie.

Taniec.

ff
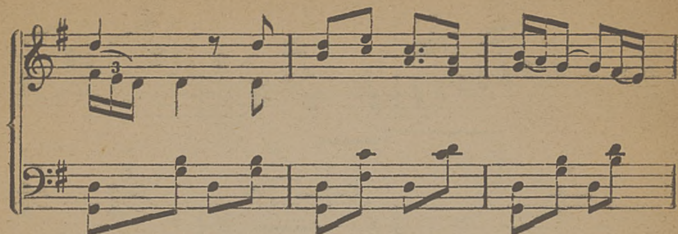




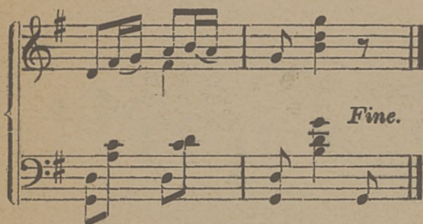

Allegro.
f
3
3

1ª v.

2ª v.

Tempo primo.




Fine.



oddano do użytku wiele kamieniczek, w chwili obecnej przysłowiowe ostatnie pociągnięcia pędzle . Na Zakroczymskiej jeszcze tylko przy kilku kamieniczkach widnieją rusztowania, na których robotnicy Zjednoczenia Robót Elewacyjnych wykonują ostatnie tynki, gzymsy i ozdoby architektoniczne.

brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych brygady kończą układanie nowej nawierzchni i chodników na drugiej części Traktu.